Dziś 8 stronnic wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30, Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

Nr. 7506 | Lwów, wtorek 11 sierpnia 1925 | Rok XVI.

Ujęcie mordercy posterunk. Gromadki.

Krwawe wesele na Pasiekach Halickich.

Narady londyńskie o pakt bezpieczeństwa.



ŻONA TENORA -- KSIĘŻNĄ.

Tenorzy są zazwyczaj znanymi pogromcami serc niewieścich, jednak nie zawsze na dłuższą metę. Słynny tenor opery wiedeńskiej, Alfred Piccaver, który tylekroć w „Rigoletto" śpiewał, że „kobieta zmienną jest", przekonał się o prawdzie tych słów, gdy jego urocza żoneczka, Marietta Johanny rozwiodła się z nim, by poślubić księcia Westminster.

WZNIOSŁA UROCZYSTOŚĆ W WIELKOPOLSCE.

Przeniesienie zwłok Nieznanego Powstańca.

Bydgoszcz, 9. sierpnia. (Tel. G. P.) W dniu dzisiejszym odbyła się w Bydgoszczy piękna uroczystość **przeniesienia zwłok Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego**. Przed godz. 9 rano zebrali się na nowym cmentarzu przedstawiciele władz **z wojewodą poznańskim Bnińskim**, Rada miejska z prezydentem **Śliwińskim**, pułkownik amerykański **Miller**, gen. **Dowbór-Muśnicki**, **Józef Wayssenhof**, reprezentacje stowarzyszeń i cechów, przedstawiciele społeczeństwa, prasy i t. d. Po mszy św. trumnę ze **zwłokami Nieznanego bohatera ustawiono na malowniczo umajonej lawecie.**

—o—

Poświęcenie nowego okrętu wojennego marynarki polskiej.

„Wilję" spuszczono na morze po raz pierwszy w Havre.

Havre, 9. sierpnia. (Tel. G. P.) W obecności władz lokalnych odbyła się tu **uroczystość poświęcenia nowego okrętu polskiej marynarki wojennej „Wilja"**, pozostającego pod dowództwem **komandora Urhardta. Na uroczystość przybył ambasador polski w Paryżu Chłapowski** w towarzystwie attache **Kleeberga** i szefa wojskowej misji zakupów pułk. **Łojko.** Ambasador **Chłapowski** w swem przemówieniu wskazał na wysiłki, **podjęte przez rząd polski celem utworzenia marynarki wojennej i ułatwienia budowy marynarki kupieckiej.** Następnie wskazał ambasador **Chłapowski na właściwy charakter ziemi, którą Niemcy fałszywie nazwali korytarzem gdańskim, względnie korytarzem polskim. Ziemia ta, w rzeczywistości nawskróś polska, odegra wybitną rolę w przyszłym rozwoju marynarki polskiej** i w bezpośredniem połączeniu z jej sojuszniczką Francją.

Sensacyjny proces antybolszewicki w Bułgarji.

Wydało się, że Sowiety subsydjują wszystkie organizacje szpiegowskie.

Sofja, 9. sierpnia. (Tel. „G. P.) Od dwóch dni toczy się przed trybunałem wojennym **rozprawa przeciw szpiegowskiej organizacji bolszewickiej, działającej w Bułgarji. Sokan Sakarog, były deputowany i jeden z wpływowych członków partji komunistycznej zeznał jako świadek, że centralny komitet partji był mianowany bezpośrednio przez Moskwę, która przywódcom komunistycznym dostarczała środków pieniężnych.**

Ani Francja, ani Hiszpanja nie myślą o pokoju.

Ofenzywa zbyt się pomyślnie rozwija przeciw Rifenom.

Paryż, 9. sierpnia. (Tel. G. P.) **„Petit Parisien" dowiaduje się, że ani rząd francuski, ani hiszpański nie myślą obecnie ogłaszać warunków pokojowych. Wobec pomyślnego obrotu, jaki wzięły wydarzenia w Marokku, wszelki pośpiech ze strony Francji nie byłby wskazany.** Natomiast umowa francusko-hiszpańska, **przewidująca wytyczenie dwóch stref działania**, będzie ogłoszona.

Ludendorff rozpoczyna propagandę przeciw Polsce.

Wiedeń, 9 sierpnia. (Tel. G.P.) „N. W. Tagblatt" donosi z Berlina, **że gen. Ludendorff udaje się do Schneidemühle**, aby odbyć tu pod gołem niebem **wielkie zgromadzenie propagandystyczne w sprawie optantów.**

—o—

PREMJER FRANCUSKI O SYTUACJI W SYRJI.

Francuzi ponieśli dotkliwa porażkę, ale nie była to klęska.

Paryż. 9 sierpnia. (Tel. G. P.). Painleve oświadczył przedstawicielom prasy, że jak wynika z depeszy gen. Saraila, wśród Druzów panuje wielka rozbieżność poglądów. Część jest usposobiona przyjaźnie ku Francji, część zaś jest za niepodległością Syrji. Premjer dodał, że znaczne oddziały wojskowe utrzymują porządek. Oddział, złożony ze 166 ludzi, został zamknięty w Diebel i rozbity, tak, że zaledwie 60 żołnierzy zdołało się uratować. W celu ukarania buntowników, wysłano znaczny oddział strzelców. Buntownicy napadli na transport amunicji tak gwałtonie, że strzelcy pierzchli, a transport wpadł w ręce buntowników. Dowódca odebrał sobie życie, a oddział cofnął się.

Straty francuskie jeszcze nie określone. W końcu Painleve podkreślił, że sytuacja jest obecnie mniej poważna, niż to powszechnie utrzymywano. Wreszcie podniósł z uznaniem **bardzo poprawne stanowisko Anglików.**

—o—

EBD-EL-KRIM ATAKUJE MELILLĘ.

Paryż, 9. sierpnia. (Tel. G. P.) „Journal" donosi z Madrytu, że Riffeni **zaatakowali** gwałtownie front pod **Melillą.**

—o—

KONFERENCJE NIEMIECKO-BOLSZEWICKIE.

Wiedeń, 9. sierpnia. (Tel. G. P.) „N. Wr. Tagblatt" donosi z Berlina: **Zastępca** przewodniczącego **rządu moskiewskiego Litwinow**, przybył wczoraj po południu, **wracając do Moskwy, do Berlina** i odbył konferencję z ministrem **spraw** wewnętrznych **Stresemannem, która trwała bardzo długo.**

—o—

PAINLEVE BĘDZIE OBECNY NA ZGROMADZENIU LIGI NARODÓW.

Wiedeń, 9. sierpnia. (Tel. G. P.) „N. Wr. Tagblatt" donosi z Paryża: **Na zgromadzenie Ligi Narodów**, mające się rozpocząć **dnia 7. września w Genewie**, **będzie obecny Painleve, jako prezydent delegacji francuskiej.** Zabawi w Genewie **dwa dni, poczem wróci do Paryża.**

—o—

DZIŚ ROZPOCZNĄ SIĘ W LONDYNIE NARADY NIEZWYKŁEJ WAGI.

Sprawa paktu bezpieczeństwa i sprawa bezpieczeństwa naszych granic ostatecznie się rozstrzygnie.

Londyn. 9 sierpnia. (Tel. G. P.) Jutro przybywa tu Briand, aby konferować z Chamberlainem w prawie paktu gwarancyjnego. — Briandowi towarzyszyć ma Berthelo oraz kilku rzeczoznawców. Celem konferencji jest uzyskanie aprobaty rządu angielskiego dla proponowanej przez rząd francuski odpowiedzi na ostatnią notę Niemiec, łącznie z projektem traktatu, gwarantującego granicę reńską, oraz dla projektu traktatów arbitrażowych między Niemcami a Francją. Wobec doniosłosłości tych spraw, członkowie gabinetu nie wyjadą na letnie ferje, lecz zatrzymają się w Londynie. Gabinet zbierze się prawdopodobnie we czwartek dla zapoznania się z treścią konferencji Brianda z Chamberlainem.

—o—

Napady bandyckie we Lwowie nie ustają.

Gdzie nasza policja?

Lwów, 10 sierpnia.

(v) Lwigród nie słynie bynajmniej w ostatnich czasach z doskonałych warunków bezpieczeństwa. Napady rabunkowe, czy też takie tylko dla „zabawy" dokonywane są z coraz większą dozą bezczelności. Doszło już do tego, iż nietylko nocą, ale i w dziennej porze i to w najludniejszych nawet dzielnicach nie może mieszkaniec przejść ulicą z zupełną wiarą w bezpieczeństwo swego ciała. Nie ma wprost dnia, by kronika policyjna lub pogotowia ratunkowego nie zanotowała choćby jednego wypadku jakiegoś krwawego napadu. Dzieje się to niestety przeważnie w dnie świąteczne, lub w wigilje tychże, a nie mało przyczyniają się do nich liczne szynki przedmiejskie, które mimo istniejącego w tej mierze zakazu, „swoim" ludziom wódkę potajemnie sprzedają. Tu już ma wdzięczne pole do działania policja, która mimo poczynionych w jej łonie masowych redukcji, znajdzie jeszcze tyle funkcjonarjuszy, iż potrafi usunąć tę groźną anomalję.

Jako przykład tych anormalnych stosunków, niech posłuży następujący fakt:

W dniu wczorajszym napadli jacyś niewyśledzeni narazie pijani młodzieńcy na przechodzących ulicą Na Błonie, obok koszar wojskowych, Eugenjusza Fundyka, czeladnika jubilerskiego, zam. przy ul. Kolejowej, będącego w towarzystwie Józefa Szycha, krawca, i Katarzyny Kozakowej, zarobnicy dziennej, i pobiwszy ich dotkliwie laskami, zbiegli w kierunku rogatki janowskiej. Poszukiwania policji za napastnikami dały narazie wynik negatywny.

—o—

Szlakiem Delegacji „Gazety Porannej".

Lwów, 10 sierpnia.

Delegacja „Gazety Porannej" zatrzymała się przez niedzielę w Stanisławowie, poczem wyjechała na objazd miast położonych na linji Stanisławów, Kałusz, Dolina, Wygoda, Bolechów, Stryj, Skole, Drohobych, Borysław.

Kto we Lwowie wywołuje dewaluację złotego?

Masowe zakupy dolarów przez Bank Zw. Spółek Zarobkowych po... każdej cenie.

Lwów, 10. sierpnia.

Od grona poważnych obywateli naszego miasta otrzymaliśmy **sensacyjne pismo,** którego treść sprawiła nam, jak każdemu w tym wypadku dobremu obywatelowi państwa, **ogromną przykrość..** Pismo to, ze **względu na interes państwa i społeczeństwa,** podajemy poniżej:

„W interesie ogółu i Państwa, które wskutek zbrodniczej akcji niemieckiej poniosło duże szkody w związku z zachwianiem się kursu złotego, uważamy za konieczne powiadomić Sz. Redakcję o następującym fakcie: W ubiegłą sobotę, kiedy na czarnej giełdzie śrubowano w gwałtowny sposób dolara, miał miejsce fakt, smutne rzucający światło na nasze stosunki finansowe i który świadczy o nieobywatelskiem i nierozumnem postępowaniu poważnej instytucji finansowej.

Oto dyrektor **Banku Związku Spółek Zarobkowych, p. Tomaszewski, wysłał tego dnia swego pośrednika, p. Lublinera** po zakup dolarów, polecając mu **płacić po 5 zł. 40 gr. za jednostkę.** Gdy jednak tenże **p. Lubliner** powrócił, zameldowawszy, że po tej cenie na czarnej giełdzie dolarów kupić już nie można, p. **Tomaszewski** upoważnił go do kupowania dolarów **po 5 zł. 85 gr.**

Uważając za przykry obowiązek uwiadomianie publiczne o tego rodzaju tranzakcjach p. **dyr. Tomaszewskiego,** który niestety stoi na czele **tak poważnej instytucji,** niemniej sądzimy, że koniecznością jest **pociągnąć p. Tomaszewskiego przed sąd chociażby opinji publicznej".**

Przytaczając powyższe pismo nie możemy się powstrzymać od uwagi, że doprawdy w tej **ze wszech miar poważnej instytucji, jaką bezwątpienia jest Bank Związku Spółek Zarobkowych, zaczyna się dziać coś bardzo niedobrego.** Niedawno bowiem zanotowaliśmy **głosy prasy warszawskiej i krakowskiej,** donoszące o działaniu **na szkodę Państwa filji tegoż Banku w Gdańsku,** a obecnie znowu dowiadujemy się, że i **lwowska filja nie pozostaje w tyle w swych niezdrowych tranzakcjach na szkodę naszej waluty.**

Dokument wyżej ogłoszony, wraz z podpisami znajduje się w naszem posiadaniu.

Krwawe wesele na Pasiekach Halickich.

Męty podmiejskie napadły na weselników z nożami i rewolwerami.

Lwów, 10. sierpnia.

Wczoraj wieczorem w pobliskich Pasiekach Halickich rozegrał się krwawy dramat i to podczas hucznego weseliska.

W jednym z domów odbywało się wesele przy licznym współudziale sąsiadów i okolicznych znajomych. Tańczono, pokrzykiwano wesoło i ,naturalnie,

nie żałowano sobie alkoholu

pod różnemi postaciami. Rej wodził wśród rozbawionej gromady młody, przystojny, pełen temperamentu Józef Pieniążczak. W pewnym jednak momencie zuch chłopak stracił humor, zauważywszy nieproszonych, ale zato bardzo niebezpiecznych gości, znanych nożowców i awanturników podmiejskich,

dwóch braci Kogutów,

noszących jedno i to samo imię, Kazimierza. Wraz z nimi był również niebezpieczny opryszek, Wacawski.

Podczas zabawy wszyscy trzej wymienieni, którzy zwabieni muzyką weszli do chaty dobrze już pijani, poczęli szukać zwady i specjalnie napastowali niektóre dziewczęta. Gdy Pieniąszczak, ufny w swoją siłę i energję, postanowił wreszcie usunąć niebezpiecznych gości i w tym celu zwrócił się do nich, wszyscy trzej po krótkiej wymianie słów

rzucili się na niego z nożami,

zadając mu kilka ciężkich ran. Jeden zaś z Kogutów wydobył następnie rewolwer i dał jeszcze kilka strzałów do leżącego Pieniążczaka, poczem naturalnie wszyscy napastnicy zbiegli.

Wezwany lekarz Pogotowia, po założeniu prowizorycznych opatrunków przewiózł rannego

w stanie bardzo groźnym

do szpitala powszechnego, a przybyli wkrótce samochodem funkcjonarjusze ekspozytury Urzędu śledczego wszczęli natychmiast dochodzenia i wysłali pościg za krwawymi opryszkami.

BŁ. P. RUDOLF SZWAGIER

Ujęcie mordercy posterunkowego Gromadki

i uczestnika napadu na kasę w Dolinie.

Lwów, 10 sierpnia.

Wczoraj rano funkcjonarjusze lwowskiej ekspozytury Urzędu śledczego, wraz z delegowanymi specjalnie agentami policji ze Stryja, **aresztowali oddawna poszukiwanego,** jednego ze sprawców **pamiętnego napadu na kasę powiatową w Dolinie.**

Aresztowany **Jasiński vel Lewicki,** mieszkał od pewnego czasu we Lwowie **u pewnej wdowy, przy ul. św. Kingi,** gdzie ukrywał się nie meldowany. Podczas rewizji znaleziono **ukryty w łóżku pistolet automatyczny syst. „Browning" oraz wiele cennego materjału, który bezwątpienia przyczyni się do schwytania i drugiego towarzysza Jasińskiego.**

Jak się okazało z wstępnych badań, **Jasińsk jest właśnie tym, który podczas pościgu zamordował na przystanku kolejowym Rachin, posterunkowego Gromadkę.** Wraz z Jasińskim aresztowano również ową wdowę, u której się przestępca ukrywał i jej młodą córkę. Dalsze dochodzenia w toku.

WŁOSKA FLOTA POWIETRZNA ODWIEDZI WĘGRY.

Budapeszt. 9 sierpnia. (Tel. G. P.). W. B. K. Wedle pism tutejszych, złoży wkrótce **oddział włoskiej floty powietrznej wizytę Budapesztowi.** Będzie ona miała **charakter przyjazny.**

—o—

EPIDEMJA TYFUSU W CZECHOSŁOWACJI.

Wiedeń. 9 sierpnia. (Tel. G.P.) „N. Fr. Presse" donosi z Pragi: W miejscowości Boskowitz na Morawach wybuchła epidemja tyfusu. **Około 50 osób zmarło na tyfus brzuszny.**

—o—

Epilog krwawego dramatu na Gabrjelówce.

Lwów, 10. sierpnia.

(v) Jak już donieśliśmy szeroko w wczorajszym numerze „Gazety Porannej" ,rozegrał się ubiegłej soboty wieczorem **krwawy dramat na Gabrjelówce,** którego ofiarą padli Piotr Podgórski, oraz siostra tegoż **Anna Moskwiakowa.** Również donieśliśmy, że śledztwo policyjne ustaliło, iż **sprawcami tej krwawej masakry są notowani złodzieje i awanturnicy, trzej bracia Klucznikowie,** którzy po dokonanym czynie zdołali zbiedz.

Niedługo udawało się tym ptaszkom z przedmieścia żółkiewskiego bujać na wolności. Jeszcze tej samej nocy zdołały organa policyjne dokonać ich aresztowania. **Za kratki policyjne dostali się jednak nietylko Władysław, Marjan i Kazimierz Klucznikowie,** ale i ich kamrat, który również niepośledni brał udział w napadzie na Podgórskich, znany bandyta zniesieński, **Władysław Rusin.**

—o—

Skład Państwowej Rady Kolej. na okres 1925-1927.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9. sierpnia.

Ministerstwo kolei ogłosiło **skład Państwowej Rady Kolejowej na okres 1925 do 1927 roku. Rada składa się z 67 członków, z czego 6 mianowanych jest przez Ministra kolei,** mianowicie inżynierowie: **Zygmunt Jasiński, Andrzej Nosowicz, Olech Stelmachowski i Antoni Dunin,** oraz doktorowie: **Henryk Kolischer i Leopold Starzewski.** Siedmiu przedstawicieli i tyluż **zastępców** wysyłają **poszczególne Ministerstwa** wzgl. **Generalna Dyrekcja Poczt i Telegr.** Między delegatami 11 miast zastępuje: **Kraków dr. Karol Krzetuski (zast. Stanisław Burian), a Lwów prez. Józef Neuman (zast. inż. Edwin Hauswald).** Powiatowe ciała samorządowe zastąpione są przez **15 przedstawicieli,** z tego **Województwo lwowskie przez inż. Stanisława Rybickiego (zast. Rajmund Jaresz).** W skład Rady wchodzą ponadto **przedstawiciele organizacji gospodarczo-społecznych w liczbie 19,** przyczem Izbę handlową i przemysłową **we Lwowie i w Brodach reprezentuje p. Ludwik Tenner (zast. Benjamin Kuttin).** Wreszcie uzupełniają **Państwową Radę Kolejową przedstawiciele dziewięciu Dyrekcyjnych Rad Kolejowych,** między tymi **ze Lwowa wiceprez. dr. Leonard Stahl (zast. dr. Jan Rucker).**

—o—

Z żałobnej karty.

Lwów, 10. sierpnia.

Dnia 9. b. m. zmarł w naszem mieście dr. R. Szwagier, adwokat z Podhajec, człowiek niezwykłych zalet ducha i charakteru. Zmarły brał żywy udział w życiu społecznem Podhajec, był lubiany i zyskał sympatje społeczeństwa polskiego. W zmarłym traci palestra wybitnego członka. Pogrzeb odbędzie się **dnia 11.** sierpnia z domu żałoby przy ul. Listopada l. 31.

Cześć Jego pamięci!

[illegible] „Gazety Porannej".

Przeszłość i przyszłość Stanisławowa.

Z Jaremcza o Stanisławowie. --- Co powiedział Delegacji p. komisarz Chowaniec? -- Straszne czasy Stanisławowa podczas wojny. -- Okres odbudowy w całej pełni. -- Rola Rady przybocznej. --- Tworzy się Wielki Stanisławów. --- Biskupstwo stanisławowskie. -- Klub miłośników Jaremcza.

Kwatera Delegacji Jaremcze.

Wyjeżdżając ze Stanisławowa do Jaremcza, jednym z naszych celów było odszukanie komisarza rządowego m. Stanisławowa p. **Chowańca,** który bawił w górach **na krótkim wypoczynku.**

Państwo Chowańcowie zaprosili członków „Gazety Porannej" do swojej willi, gdzie mogliśmy już zupełnie swobodnie i obszernie **pomówić z obecnym prezesem zarządu gminy Stanisławów na temat gospodarczych zagadnień i rozbudowy tego miasta.**

P. komisarz Chowaniec z całą gotowością udzielił wyjaśnień, które niezawodnie zainteresują nietylko szeroki ogół, ale także **samych mieszkańców tego wojewódzkiego miasta.**

P. prezes **Chowaniec** rozpoczynając mówić

na temat obecnych stosunków,

przypomniał czasy przedwojenne, kiedy to rozpoczęto **cały szereg prac dla podniesienia miasta** i niestety musiano je przerwać z chwilą rozpoczęcia wielkiej wojny światowej.

Wypadki wojenne przerwały wszystko. **Stanisławów przeszedł trzy inwazje, a na czele miasta stało kolejno 10 gospodarzy** I tak z miasta kwitnącego

powstały ruiny,

ciężarom nie było końca, ulice prawie przestały istnieć, ludzie uciekali, **nikt nie chciał brać na swe barki odpowiedzialności za gospodarkę gminy** — słowem, miasto chyliło się ku upadkowi.

Dopiero, gdy nastał spokój,

rozpoczął się dla miasta okres odbudowy

pod każdym względem.

Istotnie, dziś **przejożdżając ulicami Stanisławowa, wideć ogromną poprawę zewnętrzną** pod każdym względem, domy odnowione, drogi w znakomitym stanie, ogrody i ogródki publiczne bawią oko i wprowadzają nastrój pogodny, przyzwyczajają mieszkańców do piękna i estetyki.

Kto widział Stanisławów przed kilku laty w okresie wypadków i operacyj wojennych, ten stwierdzić musi **ogromną poprawę, świetny postęp i troskę zarządu miasta o wygląd jego.**

Zasługa to przedewszystkiem obecnego komisarza miasta p. **Chowańca,** który wprost poświęcił się dla Stanisławowa,

zasługa wielka i poważna rady przybocznej,

która w przykładnej harmonji i zgodzie, **stojąc wyłącznie na straży interesów ekonomicznych miasta,** pracuje, a owoce tej pracy mówią same o sobie.

Podkreślamy z naciskiem tę zgodną współpracę tembardziej, że ludzie nieprzyzwyczajeni do samorządu, nie zdawali sobie dawniej sprawy z jego znaczenia i własnych obowiązków. **Dziś miasto znajduje się na drodze najszczęśliwszej rozbudowy.** Gdy Stanisławów stał się miastem wojewódzkiem, wzmogło się bardzo znacznie tempo pracy w stosunku do wymagań i żądań. Brak pomieszczeń skierował inicjatywę samorządową i prywatną w stronę realnych wyników. Rozpoczęto

inwestycje,

finanse gminy wymagały uporządkowania. Nowy zarząd pod energiczną ręką p. **Chowańca, rozwikłał wiele trudnych spraw i tak gospodarował, że rok 1924 zamknął dochodem na rok 1925 około 300.000 złotych, uzyskując pełną równowagę.**

Przyłączenie trzech gmin i

utworzenie t. zw. Wielkiego Stanisławowa

oprócz wielkiego znaczenia praktycznego **założyło wiele obowiązków.** To też z dniem 1. stycznia 1925 zmieniła się polityka miejska, drogowa i bezpieczeństwa.

W dalszej rozmowie z p. komisarzem miasta Chowańcem, mogliśmy stwierdzić, jak olbrzymią rolę odgrywa

katastrofalny wprost brak kredytów.

Sprawa budowy wodociągów i elektrowni bez potrzebnych a przyobiecanych kredytów musi iść wolno, **także wszelkie inne budowle cierpią wskutek braku kredytów.** Elektrownia będzie jednak ukończona i rozpocznie swą działalność w r. 1926. **Powstanie również nowa targowica, dworzec budowlany, szkoły itd.**

Rozbudowa Stanisławowa **stanowi kwestję otwartą.** Plan regulacyjny opracowany przez profesora **Drexlera**

nada kiedyś miastu charakter prawdziwie europejski.

Gmina przeznaczyła **około 300 morgów na parcelację w stronie „Dąbrowy" w południowej części, zwróconej do gór.**

Z większych budynków, których konieczność uznano i

postanowiono wznieść gmach województwa,

wielką szkołę przemysłową, gimnazjum i inne mniejsze.

Rada przyboczna komisarza miasta **pracuje z wielkim nakładem sił i** — jak mogliśmy stwierdzić — bez tarć i nierealnych dyskusji. Rada przyboczna składająca się z 36 osób, **będzie powiększona do 48 osób.**

Przypatrując się z bliska całej gospodarce gminy widać, że naprawdę **polityka miejska skierowana została na tory realnych wyników.**

Rząd powinien **pomagać miastu, które jako siedziba władz wojewódzkich ma liczne zadania i obowiązki, a Bank Gospodarstwa Krajowego** powinien udzielić kredytów.

Stanisławów staje się naprawdę dużem miastem, a bliskie

kreowanie biskupstwa stanisławowskiego

przyczyni się też w bardzo dużej mierze **do przeprowadzenia dalszych planów i utrwalenia wielu walorów.**

W gościnnym domu państwa **Chowańców** poznaliśmy szefa sztabu dywizji stanisławowskiej majora sztabu generalnego p. **Turka,** który zwrócił uwagę na doniosłe zadania i wyniki t. zw.

przysposobienia wojskowego w obozie pod Delatynem.

Następnego dnia żegnani przez komisarza Jaremcza p. Arpada **Obsta** i prezesa Klubu miłośników Jaremcza p. **Skrzyńskiego,** mieliśmy wyjechać do Nadwórnej.

— Jakie są cele i zadania Klubu miłośników Jaremcza, panie prezesie — zapytaliśmy tuż przed wyjazdem p. **Skrzyńskiego.**

— Klub powstał — mówił p. **Skrzyński** — w r. 1906, wówczas, gdy Jaremcze było malutkim przysiółkiem Dory. Obecnie **Towarzystwo Tatrzańskie chce objąć opiekę nad Jaremczem** i na ten temat prowadzone są pertraktacje. Klub przyczynił się w znacznej mierze do rozwoju Jaremcza, **propagując wszystkie jego zalety.** Klub oświetlił letnisko ze składek 53 członków. Jeżeli Towarzystwo Tatrzańskie wkroczy na teren Jaremcza, to w każdym razie

Klub będzie istniał,

ponieważ ma cele lokalne, podczas gdy Towarzystwo Tatrzańskie ogólne. Istnieje **plan utworzenia Kasyna, biura pośrednictwa w wyszukiwaniu mieszkań, założenie czytelni itd.**

Dziękowaliśmy p. **Skrzyńskiemu** za informacje, żegnamy Jaremcze i wczesnym rankiem drogą na Delatyn jedziemy do Nadwórnej.

Stanisław Zachariasiewicz.

Mądry Polak po szkodzie?

Jakie konsekwencje należy wysnuć z chwilowej „baissy" złotego. — Konieczność nieugiętej walki z importem zagranicznym.

Lwów, 10. sierpnia.

(B) Jeśli ma przynajmniej okazać się prawdą znane przysłowie: **„Mądry Polak po szkodzie"** — to należy z chwilowej „baissy" złotego wysnuć **odpowiednie konsekwencje** i pokazać sobie i światu, żeśmy mądrzy jeśli **nie przed szkodą,** to choćby — **po szkodzie.**

Sprawa bowiem zachwiania się chwilowego wysokiej waluty polskiej nie przestała stanowić **aktualności dnia.** Jakkolwiek niema żadnej podstawy, aby kurs złotego ulec mógł wahaniu, tem niemniej przecież ulega on, podobnie jak towar, prawu ekonomicznemu o cenie, która jest wynikiem stosunku **podaży do popytu.**

Machinacja niemiecka dążąca do podkopania kursu złotego **nie mogła byłaby się udać, gdyby bierność bilansu handlowego Polski nie wytworzyła warunków umożliwiających podobny atak.**

Bierność bilansu, która dała się zauważyć w ciągu ostatniego roku miała **dwie przyczyny:** jedną z nich jest **nieurodzaj,** który spowodował, że w ogólnym rezultacie Polska nietylko nie wywiozła swych ziemiopłodów zagranicę, lecz przeciwnie, musiała sprowadzać zboże i mąkę dla uzupełnienia braków urodzaju tegorocznego. Wywieziono zaraz po zbiorach partje ziemiopłodów **powróciły do nas** po wyczerpaniu się własnych zapasów, a płacić za nie musieliśmy drożej niż otrzymaliśmy za wywiezione lekkomyślnie produkty. Okolicznością niezmiernie szczęśliwą, co wielokrotnie podkreślał p. minister skarbu Władysław Grabski jest, że zjawisko to jest **przejściowem,** a urodzaje tegoroczne pozwalają mieć nadzieję, że nietylko nic przywozić nie będziemy w tym roku z produktów rolnych, lecz że dobry urodzaj pozwoli nawet na wywóz nadwyżki.

Druga przyczyna ma charakter bardzo skomplikowany: Przez długie lata inflacji byliśmy krajem **najtańszym niemal na świecie:** towar sprowadzany z zagranicy kalkulował się bardzo drogo w porównaniu do analogicznych towarów produkcji krajowej. Z chwilą ustabilizowania waluty stosunki te wręcz się odwróciły: staliśmy się jednym z najdroższych krajów, a towary zagraniczne wydają się szerokim masom tem tańsze, im mniej dostępne były przez szereg lat. **Publiczność rzuciła się tłumnie do zakupu towarów importowanych.** Ani przemysł, ani handel nie spostrzegły się dość szybko, że należy radykalnie zmienić kalkulację przy walucie stałej, z kalkulacji tej bowiem odpada czynnik ryzyka spadku wartości pieniądza. Aby skutecznie konkurować z importem zagranicznym, trzeba zadawalać się **małym zyskiem** procentowo, a dochody oprzeć na powiększeniu obrotu. Uznanie tych elementarnych prawd długo żłobiło sobie drogę do świadomości zarówno producentów, jak kupców, a zanim się to stało, import zagraniczny zalał rynek.

Wstrząs spowodowany wojną celną z Niemcami i zachwianiem się waluty musi wpłynąć na psychikę kupującej publiczności i zatamować import.

Smutne wieści dochodzą nas z teatrów miejskich.

Filar naszego dramatu, mistrz Sosnowski ustępuje.

Lwów, 10. sierpnia.

(k) Onegdaj jeszcze rozeszła się we Lwowie pogłoska, że **filar naszego dramatu, świetny artysta cieszący się zasłużoną sławą, p. Sosnowski, ma zamiar ustąpić ze stanowiska pierwszego reżysera dramatu i komedji i wogóle z zespołu miejskich teatrów lwowskich.** Smutna ta wiadomość wydała nam się **tak nieprawdopodobną,** że nie uważaliśmy za wskazane umieszczać jej na łamach naszego pisma. Dziś niestety, otrzymaliśmy **ze sfer najlepiej poinformowanych potwierdzenie tej wieści, w formie kategorycznej.** Ustąpienie **p. Sosnowskiego** uważamy **za cios dotkliwy dla naszych teatrów,** które i bez tego przeżywają **niebezpieczny kryzys.** Rezygnacja **tej miary artysty i reżysera,** tak zasłużonego dla sceny polskiej, **musi się odbić fatalnie na przyszłym sezonie teatralnym,** tembardziej, że jak wieść niesie, **angażowanie nowych sił przedstawia wiele trudności** i nie możemy się spodziewać, aby nowy zespół teatrów miejskich był tak świetny, aby z łatwością mógł się pozbywać najwybitniejszych sił dawniejszych.

Nie wchodząc w tej chwili w powody i przyczyny **tego smutnego faktu,** sądzimy, że nowy dyrektor, p. Barwiński uczyni wszystko, co w jego mocy, aby **jeszcze zmienić decyzję p. Sosnowskiego,** zatrzymując go na naszej scenie nadal.

—o—

Niezwykle śmiały napad bandycki.

Na szczęście łup bandytów niewielki.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 10. sierpnia. (Z.) Z Katowic donoszą: Wczoraj w południe do biura firmy „Vesta" weszło **dwóch eleganckich panów** i zapytało o dyrektora firmy. Gdy im odpowiedziano, że dyrektora **niema, przybysze błyskawicznym ruchem wyjęli rewolwery i zażądali od urzędników, będących w biurze, aby udali się na poszukiwanie dyrektora.** Sterroryzowani urzędnicy wyszli z biura do pobliskiej fabryki, gdzie właśnie był dyrektor. **Kiedy po kilkunastu minutach wrócili wraz z dyrektorem, nie zastali już bandytów. Natomiast zastali kasy otwarte. Na szczęście okazało się, że w kasach było tylko 207 złotych.**

KRONIKA

POLSCY SOKOLI Z AMERYKI WE LWOWIE.

Komitet przyjęcia Członków Sokolstwa polskiego z Ameryki, zwraca się z prośbą do prywatnych właścicieli wozów automobilowych o użyczenie bezinteresownie automobili we środę, dnia 12 sierpnia 1925, w godzinach wieczornych do odwożenia gości z Ameryki z rautu w ratuszu na kwatery do szkoły Kadeckiej. — **Zgłoszenia przyjmuje Redakcja „Gazety Porannej".**

—o—

Nalepki na dzień 12. i 13. sierpnia 1925. Celem uczczenia polskich Sokołów z Ameryki zechcą Lwowianie przyozdobić swe okna nalepkami, które wydała Sekcja Zadwórzańska Sokoła-Macierzy w cenie po 20 groszy za sztukę. Do nabycia w Sokole-Macierzy ul. Zimorowicza 8, I p. od godz. 5 do 9 wieczorem. Czysty dochód na fundusz budowy pomnika w Zadwórzu.

(v) **Nagły zgon.** Przy ulicy Unji Brzeskiej 8 zmarła wczoraj nagle zam. tamże Michalina Śliwska. Przybyły na miejsce lekarz dzielnicowy polecił zwłoki Ś. odstawić do Instytutu medycyny sądowej. Przyczyny nagłej śmierci na razie nie ustalono.

(v) **Amatorzy jaj i indyków.** W aresztach policyjnych zamknięto wczoraj Józefa Paryla, zam. przy ul. Kaspra Boczkowskiego 5, za kradzież sześciu kóp jaj na szkodę Maksyma Pełecha, zam. Karoszanie pow. Rudki oraz Marję Cielińską, zam. w Zamarstynowie za kradzież indyka na szkodę nieznanego właściciela.

(v) **Kukurika okradziony.** Komisarjat I. P. P. zawiadomiono, iż przy ulicy Kochanowskiego 16 dokonano włamania przez rozbicie kłódki w tylnych drzwiach do warstatu szewskiego Jana Kukuriki i skradziona na jego szkodę na razie nieznane jeszcze rzeczy. Poszkodowanego, zam. przy ul. Sadownickiej 10, powiadomiono o dokonanej kradzieży. Dochodzenia w toku.

(v) **Za awantury, opilstwo i bijatyki dostali się wczoraj do aresztów policyjnych:** Wilhelm Helman, zam. przy ul. Kingi l. 6, Albert Horowitz, zam. przy ul. Źródlanej l. 34, Roman Frandziej, zam. przy ul. Zielonej l. 4, Reiman Dominik, zam. w Sygniówce. Stanisław Howaniec, zam. przy ul. Franciszkańskiej l. 19, Jan Gerszon, zam. przy ul. Kościuszki l. 22, Stanisława Chmielowska rel. prostytutka, zam. przy ul. Źródlanej l. 7, Stanisława Podeszwa, zam. przy ul. Zamarstynowskiej l. 1 i Fuchs Tadeusz bez stałego miajsca zamieszkania.

Jak się przedstawia ludność Wileńszczyzny?

Pouczające wyniki ostatniej statystyki.

Wilno, w sierpniu.

(B) W czasie spisu ludności państwa, dokonanego w r. 1921 nie wzięto pod uwagę Wileńszczyzny wraz z miastem Wilnem, ze względu na przejścia, jakie bezpośrednio przedtem ta część Rzeczypospolitej przechodziła. Dotychczas tedy brak było dokładnych danych statystycznych o zaludnieniu Wileńszczyzny. Ostatnio dopiero przeprowadziły władze panstwowe prowizoryczny spis ludności.

Rezultaty są następujące:

Miasto Wilno liczy około 180.000 mieszkańców; z tego 99.000 (tj. 54,5 prc. Polaków) i 67.000 (37,5 prc.) żydów.

W całej Wilenszczyźnie wraz z Wilnem, gdzie ogólna liczba ludności wynosi 1,088.000, jest według podziału narodowości 608.500 Polaków (56 prc.) i 119.000 żydwó (11 prc.). Liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego pokrywa się z liczbą określającą narodowość żydowską.

W samem mieście Wilnie mieszka według tej oficjalnej statystyki 1.5 prc. Litwinów i 0.5 prc. Białorusinów; w całej ziemi Wileńskiej 5 prc. Litwinów i 26 prc. Białorusinów.

Charakterystycznem jest, że liczba ludności żydowskiej jest mniejszą dziś, niż była przed wojną powodu szukać należy w ewakuacjach związanych z wojną światową i polską, po których wielu już nie wróciło do dawnych siedzib.

Ludność żydowska korzysta w r. 1925 z 60 prywatnych ludowych szkół, z żydowskim lub hebrajskim językiem wykładowym.

Bolszewicy ciagle „odkrywają"

jakieś bogactwa naturalne.

Olbrzymie złoża rudy żelaznej w rejonie kurskim. — Ruda ma zawierać przeszło 50 procent czystego żelaza. Bolszewicy zapowiadają przewrót w przemyśle metalurgicznym.

(Telefonemat własny „Gazety Por.")

Pogranicze sow., 9 sierpnia.

Z Moskwy donoszą: Zakończono badania, prowadzone przez fachowców geologów nad terenem tzw. „anomalji magnetycznej" w rejonie kurskim. Stwierdzono, że zbadany 10-cio wiorstwowy obszar zawiera **aż 60 miljonów pudów czystego żelaza,** prócz całego szeregu innych obfitych metalów. Ruda w całym tym rejonie **wydaje do połowy czystego żelaza** (jest to prawie najwyższa wydajność w świecie). Niemniej obfite metale zawierają inne rozległe tereny, obejmujące przestrzeń kilkudziesięciu wiorst. Rząd sowiecki zapowiada utworzenie w najbliższej przyszłości nowego olbrzymiego koncernu, z udziałem kapitału zagranicznego, celem przystąpienia do eksploatacji nowo wykrytych złóż żelaza i innych bogactw tego rejonu. Zdaniem fachowców, niezwykle obfita produkcja terenów kurskich ma wywołać przewrót w dotychczasowej sytuacji na światowym rynku metalurgicznym.

Wypada jeszcze nadmienić, że pierwszych badań bogactw mineralnych w rejonie kurskim dokonano jeszcze za czasów carskich, wojna jednak przerwała te prace, obecnie — jak informują bolszewicy — zakończone pomyślnymi skutkami.

Sowiety kokietują Gruzję

Łagodny wyrok na wybitnych spiskowców gruzińskich. — Pierwszy krok do porozumienia rosyjsko-gruzińskiego.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej").

Pogranicze sow. 9. sierpnia.

Z Tyflisu donoszą: Po trzynastodniowej rozprawie ogłoszono wyrok najwyższego trybunału w Gruzji w głośnej sprawie „komitetu parytetowego" oskarżonego o organizację oraz kierownictwo zeszłorocznego powstania gruzińskiego. Znanych gruzińskich działaczy narodowych ks. Andrumikaszwili, Czinawja, Dżangaszwili i Iszkwelego zasądzono na karę śmierci wszystkich innych z wyjątkiem jednego zasądzono na karę więzienia, od 3 do 5 lat. Zasądzonym na śmierć karę tę natychmiast po ogłoszeniu wyroku zamieniono na ciężkie więzienie na 10 lat, jakoteż natychmiast ułaskawiono i wypuszczono na wolność 30 osób z pośród skazanych na więzienie. Szerokie a niezwykłe w stosunkach sowieckich wykorzystanie prawa amnestji rząd sowiecki motywuje „skruchę oskarżonych oraz ich gotowością wspólnej pracy z władzą sowiecką w celach kulturalno-gospodarczego oswobodzenia Gruzji" (?) Ponadto ułaskawienie byłych mieńszewików ma — zdaniem Sowietów — stać się, pomostem „do szerszego porozumienia rosyjsko-gruzińskiego" oraz udowodnić, że całe zeszłoroczne powołanie inspirowane zostało przez „angielsko-francuskich imperjalistów" (?)

NADESŁANE.

Za spokój duszy ś. p. ppułk. lotnika

Władysława Torunia

Kaw. Ord. Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, odznaczonego Krzyżem Obrony Lwowa i Orlętami zmarłego w Warszawie 9 sierpnia 1924 odbędzie się dnia 11 sierpnia 19.5 o g. 1/2 rano w kościele OO. Bernardynów we Lwowie

Nabożeństwo żałobne

na które zaprasza RODZINA.

FEJLETON „GAZ. POR." z 11. SIERPNIA.

Z teatru.

„JASTRZĄB".

Sztuka w 3 aktach Croisset'a.

Gościnny występ Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

Pierwszy występ gościnny znakomitego artysty teatrów warszawskich, p. K. Junoszy-Stępowskiego, dowiódł przedewszystkiem, że publiczność lwowska spragniona jest dobrej gry scenicznej i, że intuicyjnie odczuwa prawdziwy wielki talent — bowiem na sobotniem przedstawieniu „Jastrzębia" Teatr Wielki był zapełniony prawie całkowicie.

Ale też za swe umiłowanie teatru sowicie byli nagrodzeni wszyscy widzowie, — nie, lepiej słuchacze tego przedstawienia. Nie mówiąc już o sztuce, którą znamy ze sceny lwowskiej, a której walory artystyczne oceniła w swoim czasie należycie prasa lwowska i publiczność, gra Junoszy-Stępowskiego była dla wielu widzących go poraz pierwszy, prawdziwą rewelacją gry aktorskiej.

Chcąc bowiem porównać grę tego mistrza sceny naszej, żadną miarą nie możemy przeciwstawić go, lub przyrównać do któregoś z współczesnych artystów dramatycznych, ale musimy sięgnąć do wspomnień minionych lat, kiedy to na scenach polskich królowali tej miary artyści jak, Królikowski, Bolesław Leszczyński, Tatarkiewicz i Szymanowski.

W grze Junoszy-Stępowskiego jest coś, co wychodzi poza szablon zwykłej techniki aktorskiej, połączonej nawet z rzetelnym talentem. Tam jest iskra genjuszu, rozpłomieniona kolosalną inteligencją i intuicją wielkiego artysty. Junosza-Stępowski gardzi wspaniałomyślnie tanimi efektami gestu i maski, nie korzysta skwapliwie z nęcących zwykłego aktora słów, czy sytuacji, stworzonych przez autora. Powiedziełibyśmy, że nawet omija je wzgardliwie, aby właśnie z najprostszych pozornie i najbanalniejszych momentów wyczarować niespodziewane wartości.

Niezwykła indywidualność tego artysty kręci poprostu bicze z piasku i wydobywa na światło kinkietów te wszystkie efekty, które autor przeżywał być może głębiej, ale które mu były tak drogie, że nie śmiał ich podkreślić, czy też przystroić w szych słów lub błyskotliwość sytuacji.

A przedewszystkiem Junosza-Stępowski nie zapomina ani na chwilę o tem, że teatr jest sztuką żywego słowa, o czem niestety tak już rzadko pamięta młode pokolenie aktorskie. Dykcja jego jest ponad wszelką krytykę. Nie nadużywa swego głosu, gra jego jest prawie cała na półtonach, ale każdy odnosi wrażenie, że gdyby krzyknął, to mury widowni zatrzęsłyby się w posadach.

A sztukę szeptu, szeptu, który wyraźnie dobiega do najdalszych zakątków widowni, oddziedziczył chyba po Królikowskim.

Resumując powyższe, odnosimy wrażenie, że jednak talent tego artysty rozprasza się nieco w banalnych rolach nowoczesnych sztuk scenicznych, lub zbudowanych z samych efektów fajerwerkowych sytuacyj, w których wartości myśli i słów pozostają na drugim, a często na czwartym planie.

Genjalny talent Junoszy - Stępowskiego, oraz jego świetne warunki sceniczne, domagają się wielkiego repertuaru. Zdaje nam się, że dopiero w klasycznym dramacie i wielkiej komedji ujrzelibyśmy wszystkie wartości tego niezwykłego talentu aktorskiego.

Wczorajsi partnerzy naszego świetnego gościa czynili co mogli, aby choć w części dorównać mistrzowi — i czynili to w sposób godny szczerej pochwały. — Przedewszystkiem zaś należy podkreślić bardzo dobrą grę p. Rasińskiej (Marina), która szczególniej w drugim akcie była chwilami doskonała i p. Czakiego (Drakton), artysty nie przeciętnej miary. Szczególniej w trzecim akcie dyskretna i pełna umiaru gra p. Czakiego, a przedewszystkiem zupełne opanowanie roli, zasługuja na wyróżnienie.

Reżyserja p. Rasińskiego bez zarzutu.

W zastępstwie **T. Kost.**

— Proszę poczekać. Sir Walter jest zajęty, nie przyjmuje w tej chwili nikogo.

— Słuchaj pan... wmieszany jestem w nieprzyjemne historje... sir Walter wie o wszystkiem... pracuję dla niego... Gdyby mnie tu szukano, powiedz pan, że mnie nie widziałeś na oczy.

Portjer skinął poważnie głową i wprowadził mnie do obszernego hallu; w głębi stało kilka foteli i wisiały słuchawki telefoniczne.

Po paru minutach rozległ się dzwonek u bramy; portjer podszedł do bramy, uchylił ją lekko; doleciał mię gwar zmieszanych podniesionych głosów; szukano mnie! Z niezmąconym spokojem portjer oświadczył pytającym, do kogo ten pałacyk należy... „Sir Walter zajęty... nie przyjmuje nikogo“ — zakończył, zamykając im drzwi przed nosem.

Całą tę scenę obserwowałem z daleka z niemałem ukontentowaniem. Nie upłynęło ani dziesięć minu, kiedy znów rozdźwięczał dzwonek.

Portjer otworzył bramę i wprowadził nowego gościa. Poznałem go od razu: był to pierwszy lord Admiralicji, człowiek o którym mówiono ogólnie, że odbudował całą flotę angielską. Twarz tę spotykało się we wszystkich dziennikach i ilustracjach; siwa spiczasta bródka, potężne szczęki, nos duży, na końcu nieco spłaszczony, błękitne, dziwnie przenikliwe oczy.

Zdjął zarzutkę i przeszedł koło mnie, kierując się do sąsiedniego pokoju. Doleciał mnie stamtąd gwar kilku głosów — poczem drzwi zamknęły się za przybyszem.

Zostałem sam — i postanowiłem czekać końca owej ważnej konferencji. Upłynęło jakie dwadzieścia minut; — spojrzałem na zegarek, dochodziło wpół do jedenastej. Za jakie 15—20 minut Royer bęgzie już w drodze do Portsmouth.

Wreszcie drzwi sąsiedniej sali otworzyły się. Wyszedł z nich pierwszy lord Admiralicji; kiedy mnie mijał, spojrzenia nasze się skrzyżowały przez parę sekund. Z człowiekiem tym nie spotkałem

się osobiście nigdy w życiu; on również napewno nigdy mnie nie widział na oczy. A przecież, w ciągu tych paru sekund w oczach jego zalśniło dziwne światło: poznał mnie! Tak, nie ulegało to dla mnie najmniejszej wątpliwości, ten człowiek znał mnie; instynktowo, mimowoli okazał to swem spojrzeniem. Trwało to zaledwie mgnienie oka i zniknęło natychmiast. Lord Admiralicji ubrał się i opuścił mieszkanie.

W głowie kłębiły mi się myśli co począć, co to znaczy? Chwyciłem książkę abonentów telefonicznych, zażądałem połączenia z mieszkaniem pierwszego lorda Bdmiralicji.

— Czy Jego Wysokość jest w domu? — pytałem telefonicznie.

— Mylord wrócił do domu przed pół godziną, — odpowiedziano mi. — Mylord leży już w łóżku, gdyż czuje się niedysponowany. Co mam mu zameldować?

Zawiesiłem słuchawkę i opadłem ciężko na fotel. Przeczucie mnie nie myliło; rola moja jeszcze nie skończona. Trzeba działać natychmiast!

Podszedłem do owych drzwi w głębi hallu i bez pukania otworzyłem je, wchodząc do środka. Pięciu mężczyzn, siedzących przy niewielkim ogromnym stole, podniosło ku mnie zdumione oczy. Był tam sir Walter, generał Drew, minister wojny, generał Winstanley, Whittaker, szef admiralicji i jeszcze jeden gentleman o ogromnych, krzaczystych brwiach, zupełnie mi nieznany.

Sir Walter z nieukrywanem niezadowoleniem odezwał się do zebranych:

— Przedstawiam panom mr. Hannay, o którym już wspominałem. Zdaje mi się, — mówił do mnie z lekką wymówką — że nie zupełnie w porę pan nas odwiedzasz.

— To się dopiero pokaże — odpowiedziałem, odzyskując pomału zimną krew. — Mojem zdaniem, przychodzę w samą porę. Powiedzcie mi panowie, na miłość boską, kto to był ów pan, co wyszedł stąd przed chwilą?

— Lord Aliva — odparł zirytowanym głosem sir Walter

godzin odszukać wśród pięćdziesięciu miljonów mieszkańców Wielkiej Brytanji, owego chytrego, rutynowanego łotra?

Nagle strzeliła mi pewna myśl do głowy.

— Gdzie jest notesik Scuddera? — zwróciłem się do sir Waltera. — Proszę mi go dać. Zdaje mi się, że coś w nim znajdę.

Otworzył biurko i podał mi ów notes. Przerzuciłem szybko kilka kartek.

— „Trzydzieści dziewięć stopni“ — czytałem głośno. — Otu znowu: „Trzydzieści dziewięć stopni; najwyższy przypływ o 22·17“.

Spoglądali ua muie jak na warjata.

— Nie rozumiecie panowie, że to ważna wskazówka? Scudder znał widocznie kryjówkę tych łotrów, wiedział, w którem miejscu wsiadają na okręt. Nie wpisał nazwy miejscowości, ale określił ją dokładnie. 39 stopni... przypływ najwyższy o 22·17... Żeby tak mieć pod ręką szczegółową kartę przypływu morza!...

— Jedźmy do Admiralicji — zaproponował Whittaker. — Tam znajdziemy wszystko co nam potrzeba... warto spróbować

Sir Walter pojechał prosto do Scottland-Yard, aby „zmobilizować“ Mac Gillivray'a, jak mówił; — my czterej wskoczyliśmy w czekające przed domem dwa automobile i pojechaliśmy do Admiralicji.

Dostaliśmy się do biblioteki; zarządca powyciągał wszystkie możliwe plany i karty. Zasiadłem przy stole i począłem je studjować. Wszystko na nic! Stwierdziłem, że w zwyż pięćdziesięciu miejscowościach najwyższy przypływ morza przypadał na godzinę 22·17! Zastanowiłem się głęboko; wreszcie kazałem sobie podać rozkład jazdy wszystkich okrętów. Pokazało się, że o godzinie 22·17 nie odpływał żaden zupełnie okręt.

Próbowałem skupić myśli i rozumować logicznie. Czułem na sobie spojrzenia czterech wysokich dygnitarzy, czekających z zapartym oddechem, czy uda mi się z tej bazgraniny Scuddera dojść do sedna owej tajemnicy, będącej dla nas niemal kwestją życia lub śmierci.

— Wczoraj po pańskiem odejściu — mówił — rozmawiałem telefonicznie z Londynem. Uprosiłem mego szefa, by porozumiał się z Admiralicją... postanowili przyspieszyć umówiony przyjazd delegata rządu francuskiego: Royer przyjeżdża do Londynu dziś o piątej. Właśnie mi to depeszują.

Traktując mnie śniadaniem, mówił dalej:

— Prawdę mówiąc, wątpię, czy to coś pomoże. Pańscy wrogowie są zbyt sprytni, by nie dowiedzieli się o tej zmianie.

— Możeby zatem odłożyć to spotkanie na później? — wtrąciłem.

— Chcielibyśmy tego nniknąć. Trzeba by zmieniać wszystkie plany, co połączone jest z ogromnemi trudnościami. Jestem pewny, ze nasi wrogowie nie myślą zupełnie o wykradzeniu planów; toby się musiało natychmiast wydać, a wtedy naturalnie cały plan mobilizacji niegłby natychmiast zmianie. Sądzę, że będą chcieli przyjść w posiadanie tych planów w taki sposób, abyśmy się niczego zupełnie nie domyślali... może poprostu dostać je do ręki na krótki czas, tyle tylko, aby je skopiować...

— Trzeba zatem owego Royera nie odstępować ani na krok, od chwili jego wylądowania w Anglji aż do samego odjazdu.

— Tak też postanowiliśmy zrobić. Royer będzie na obiedzie u mego szefa. Potem zjawi się u mnie. Będzie nas czterech ludzi, prócz niego: sir Artur Drew, generał Winstanley, admirał Whittaker i ja. Pierwszy lord Admiralicji wyjechał właśnie do Sherringham. W mojem mieszkaniu Royer otrzyma z rąk Whittakera ów tajny dokument. Potem odjedzie autem do Portsmouth, a stamtąd torpedowcem do Hawru. Cóż więcej możemy zrobić? A jednak, mimo wszystko, nie mogę się pozbyć jakiejś obawy.

Po śniadaniu spytał mnie, czy umiem prowadzić auto.

— W takim razie angażuję pana na dziś na szofera; musi pan włożyć liberję Hudsona — jesteście prawie tego samego wzrostu. Trzeba wszystko przewidzieć — z tymi ludźmi niema

żartów. Kto wie, czy po moim odjeździe nie przyjdzie im ochota odwiedzenia mej wiejskiej willi?

Wyjechaliśmy niezadługo; droga była dobra, dzień cienły, pogodny. O godzinie wpół do dwunastej stanęliśmy przed mieszkaniem sir Waltera w Londynie, przy Queen Anne's Gate.

Kiedyśmy się oczyścili i przebrali, sir Walter zaprowadził mnie przedewszystkiem do Scottland-Yard, gdzie przyjął nas wygolony gentleman, elegancko ubrany.

— Przyprowadzam panu mordercę z Portland-Place, — przedstawił mnie sir Walter.

Gentleman uśmiechnął się grzecznie.

— Zatem to zapewne pan Robert Hannay, — odparł — ten sam, którym przez kilka dni wszyscy zajmowaliśmy się tu gorąco?

— Tak — i ma panu dużo do opowiedzenia.. ale nie dziś.. dopiero za 24 godzin... Na razie proszę pana o oficjalne zapewnienie pana Hannay, że ze strony policji nic mu absolutnie nie grozi.

— Ależ i owszem; pan Hannay może zupełnie swobodnie dysponować swoim czasem i swą osobą. Mieszkanie pańskie jest pod opieką pańskiego służącego.

— Tak, — oświadczył sir Walter, — zatem sprawa jest w porządku. Może niedługo będziemy jeszcze potrzebować pańskiej pomocy, Mac Gilliovay.

Kiedy wyszliśmy na ulicę, sir Walter zwrócił się do mnie:

— Spotkamy się jutro; na razie radziłbym panu nie kręcić się po mieście. Najlepiej zamknąć się w mieszkaniu i wyspać porządnie... bo zdaje mi się, że na tem polu masz pan duże zaległości do odrobienia.

Ze swobody tej korzystałem w całej pełni, szczęśliwy, że mogę znów nareszcie spacerować, zjeść porządny obiad w pierwszorzędnej restauracji, zapalić dobre cygaro... Ale w miarę jak czas upływał, stawałem się coraz bardziej niespokojny i zdenerwowany. Royer musiał już przyjechać... zapewne radzą tam teraz...

a wrogowie czyhają gdzieś w pobliżu... Czułem instynktowo, że coś mi grozi, że niebezpieczeństwo bliskie, że ja jestem tam potrzebny...

Obiad mi nie smakował, coraz bardziej zdenerwowany, koło godziny dziewiątej wieczorem wyszedłem z restauracji, postanawiając sobie iść bezwłocznie na Queen Anne's Gate.

Na rogu Duke Street natknąłem się na grupę kilku wesołych młodzieńców, między nimi był i Marmaduke Jopley.

Skoro mię tylko spostrzegł, począł krzyczeć na cały głos:

— Trzymajcie go! Zbrodniarz, morderca! Na pomoc, przyjaciele!

Podbiegli ku mnie, Jopley chwycił mię za ramię. Nie namyślając się długo wyrwałem się i wymierzyłem Jopley'owi tęgi policzek, że runął jak długi na ziemię. Zrobił się krzyk i gwałt niesłychany; zjawił się „policeman“. Nie chciał słuchać mych tłómaczeń.

— Widziałem sam, — upierał się, — jak pan brutalnie potraktowałeś tego gentlemana. Proszę ze mną na policję — tam się pan wytłumaczysz.

Opętany jakimś wewnętrznym przemożnym nakazem myślałem tylko o jednem: dostać się jak najprędzej do sir Waltera. Więc z jakąś nadludzką niemal siłą odtrąciłem policemana, rozepchałem otaczających mnie ludzi i rzuciłem się jak szalony do ucieczki.

Na szczęście ulice były dość puste; wpadłem na Queen Anne's Gate. W pobliżu mieszkania sir Waltera zwolniłem kroku i podszedłem spokojnie do bramy. Pocisnąłem dzwonek, drzwi się natychmiast otworzyły. Stanął w nich portjer, okazały, wysoki mężczyzna.

— Muszę się widzieć natychmiast z sir Walterem — mówiłem szybko — sprawa jest niesłychanie ważna.

Wpuścił mnie do środka, zamykając natychmiast bramę.

— Niemożliwe — odparłem żywo — to nie był lord Allva, to był kto inny — człowiek, który mnie zna, z którym się spotkałem przed miesiącem. Natychmiast po jego odejściu telefonowałem do pałacu lorda Allva: powiedziano mi, że Jego Wysokość już od pół godziny leży w łóżku.

— Zatem któż to mógł być?... Kto to był?...

— Schwarzstein! — odparłem, opadając ciężko na fotel.

ROZDZIAŁ IX.

Trzydzieści dziewięć stopni...

— To absurd! — oświadczył krótko szef Admiralicji.

Sir Walter wyszedł z pokoju, nic nie mówiąc. Wrócił po jakich dziesięciu minutach z bardzo niewyraźną miną.

— Mówiłem telefonicznie z lordem Allva, oświadczył, — ledwo udało mi się nakłonić go, by wstał z łóżka. — Otóż oświadczył mi, że natychmiast po obiedzie u Muirossa wrócił do domu i położył się spać.

— Niemożliwe! — wmieszał się generał Winstanley. — Jakto? siedział tu przy mnie, jakieś pół godziny i ja nie spostrzegłem niczego?

— Najlepszy dowód — odparłem — jak sprytnie zabrali się do rzeczy. Mieliście panowie ważniejsze rzeczy na głowie; nikomu nie przyszło nawet na myśl przyglądać się bacznie lordowi Allva... jego obecność wydawała wam się tak naturalną i potrzebną.

— Ten młody człowiek ma zupełną słuszność — zauważył Francuz. — Rozumuje zupełnie trafnie, a nasi wrogowie sprytnie wzięli się do rzeczy.

Sir Walter skinął przytakująco głową.

— Nie rozumiałem ich taktyki — zauważył Winstanley. — Przecież wystarczyłoby, by ktoś z nas wspomniał przypadkiem

w obecności lorda Allva o tej dzisiejszej konferencji, a wszystko by się musiało wydać!

Sir Walter zaśmiał się sucho.

— A któżby z nas próbował mówić o temz lordem Allva? Wiemy przecież że nie jest on zbyt rozmowny i towarzyski.

— Dobrze... ale cóż mi z tego ostatecznie przyjdzie? — zagadnął generał. — Przecież ów szpieg nie zdołał wyuczyć się na pamięć wszystkiego co słyszał.

— Czemu nie? — odpowiedział Francuz. — Pamiętacie panowie, przeglądał kilkakrotnie te wszystkie dokumenty. Dobry szpieg musi posiadać specjalne zdolności pamięciowe. Jestem więc pewny, że wbił sobie w pamięć wszystkie najważniejsze szczegóły.

— W takim razie musimy zmienić poprostu cały plan mobilizacyjny — zauważył sir Walter.

— Mojem zdaniem to prawie niemożliwe — oświadczył generał.

— Co więcej, — dorzucił Royer — i to nic by nie pomogło. Udzieliłem tu panom ustnie poufnych informacyj o planach mobilizacyjnych mego rządu. Z informacyj tych skorzystają nasi wrogowie. Widzę jedno tylko wyjście: musimy schwytać i unieszkodliwić tego szpiega i to natychmiast!

— A gdzież go szukać? odezwałem się. Nie mamy żadnych śladów!

— Zresztą kto wie, może już wiadomości te przesłał pocztą dalej? — wtrącił Whittaker.

— To prawie wykluczone — oświadczył Royer — Podobne wiadomości szpieg przynosi osobiście, nie powierzy ich nikomu. Zostaje jedna rada tylko; ów szpieg odpłynie stąd wkrótce. Trzeba pilnować wszystkich portów, rewidować każdy odpływający okręt. Wierzajcie mi panowie, to sprawa poważna, brzemienna w skutki i dla Francji i dla Anglji!

Przyznaliśmy mu rację. Ale ja osobiście nie miałem żadnych złudzeń, jakim cudem uda nam się w ciągu kilku czy kilkunastu

Stan polskiego harcerstwa.

Harcerstwo nasze rokuje piękne nadzieje.

Lwów, 10. sierpnia.

(B) W ostatniem sprawozdaniu Związku Harcerstwa Polskiego znajdujemy wiele bardzo ciekawych szczegółów, dotyczących stanu liczebnego naszego harcerstwa.

W Polsce znajduje się 18 chorągwi harcerskich męskich, liczących 24.916 harcerzy zwyczajnych i 278 starszyzny, oraz 17 chorągwi żeńskich, liczących 12.222 harcerki i 230 instruktorek. Jak możemy wnioskować z powyższych liczb, harcerstwo stanowi dziś potężną organizację w Polsce. Organizacja ta wzrasta, wykazują to porównania obecnego stanu liczbowego ze statystyką lat poprzednich. Jeżeli uzględnimy wysoce pożyteczna działalność harcerstwa, sprężystość i uczynność we wszystkich dziedzinach naszego życia społecznego, pomoc, jaką zawsze niesie harcerstwo każdej akcji społecznej — rozwój ten należy witać jaknajlepszemi życzeniami na przyszłość. Jeżeli organizacja harcerska walczy obecnie z pewnemi brakami funduszów, które jej uniemożliwiają należyte rozwijanie działalności, to należy się pocieszyć, że przecież starsze społeczeństwo komu jak komu, ale harcerstwu zawsze pomoże.

—o—

Francja wobec propozycji Krassina.

Bolszewja ma wytłumaczyć swój stosunek do III międzynarodówki.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 9 sierpnia.

Z Moskwy donoszą: **Silną konsternację** w kołach dyplomacji sowieckiej wywołała wiadomość, otrzymana z Paryża o stanowisku, zajętem przez rząd francuski w sprawie nowych **„korzystnych“ propozycyj Krassina.** Okazuje się, że Francja jako wstępny warunek wznowienia rokowań z Krassinem **wysunęła żądanie, aby rząd moskiewski wytłumaczył w kategorycznej formie swój stosunek do przewrotowej roboty „III. międzynarodówki“,** czyli przedłożył gwarancję zaniechania dalszej akcji komunistycznej, wymierzonej przeciw Francji. Ciekawe, co odpowie rząd moskiewski?

—o—

Ze sportu.

VIENNA—POGOŃ 3:0 (2:0).

Lwów, 10. **sierpnia.**

Vienna: Ostriczek; Reiner, Blum; Pichinger, Seifert, Ludwig; Fischer, Uridil, Geschweidl, Kusel, Fürst.

Pogoń: Czermański; Maurer, Olearczyk; Deutschman, Fichtel, Gulicz; Słonecki, Batsch, Wacek, Giebartowski, Szabakiewicz,

Powyższym składem wystawiło sobie kierownictwo sekcji piłki nożnej Pogoni wraz z trenerem świadectwo kompletnego dyletantyzmu. Osłabianie obrony na korzyść napadu, wyciąganie do ataku Giebartowskiego, który w dniu wczorajszym tworzył jedyny jasny punkt pozycji tyłowych było, przy słabej formie, w jakiej się drużyna znajduje już nie błędem, ale wprost dowodem kompletnej ignorancji. Jeśli bowiem były pewne zmiany, to w pierwszym rzędzie wzmacnianie pomocy Wackiem — „Spekulacja na atak“ może się udać jedynie przy przeciwniku słabym, ale nie z Vienną, którje tyły nie mają we Wiedniu sobie równych. Silna pomoc jest najlepszym motorem popędowym napadu.

Pogoń przegrała zupełnie zasłużenie. Była ona we wszystkich linjach gorsza od swego przeciwnika, który przewyższał ją techniką, sprawnością fizyczną i taktyką. Vienna, mimo swej doskonałej gry, nie rozentuzjazmowała naszej publiczności. Powodów szukać należy w zdeprymowanym nastroju, jaki panował z powodu marnych wyczynów faworyta. Drużyna wiedeńska zasłużyła sobie na to, by się jej dokładnie przypatrzyć. Jej doskonała technika, precyzyjne podawanie, szybka orjentacja, a przedewszystkiem gra pozycyjna była wprost przykładową. Dzięki doskonałemu ustawianiu się gracze Vienny ograniczali się do krótkich biegów, co wywoływało wrażenie małej ruchliwości. Brak Hoffmana na środku pomocy dawał się początkowo dość znacznie we znaki, później jednak luka ta się coraz bardziej zasklepiała. Geschweidl, gracz o błyskotliwej technice, prowadził atak zupełnie udatnie, mając w Kuzelu bardziej pojętnego partnera, niż w Uridilu, którego siła cała polega jedynie na przeboju. Skrzydłowi Fischer i Fürst spełniali zadawalniajaco swe zadanie.

Pomoc mimo braku Hoffmana stała na wysokości zadania, wspierając równie dobrze tyły i atak. Klasą dla siebie była obrona. Blum mimo swej ciężkiej tuszy, był najzgrabniejszym i najszybszym graczem na boisku. Pod koniec pozwalał sobie na kiksy. Ostriczek miał kilkakrotnie sposobność wykazać, iż sława, jaką się cieszy, jest zasłużoną.

Pogoń przedstawiała się bardzo blado. Drużynie przemęczonej potrzebny jest raczej odpoczynek, niż forsowne zawody. Kpt. Czermański, mimo swego spokoju, nie potrafił zastąpić Görlitza. Maurer lepszy od Olearczyka, grał ambitnie i ofiarnie. W pomocy stosunkowo najlepiej trzymał się młody Deutschman. Fichtel miał jedynie przebłyski dobrej formy. Gulicz wciąż słaby.

W ataku akcje się rwały. Inwalida Batsch nie był w stanie wypełnić swego zadania. Słonecki rwał aż do czasu rozbicia. Rola Giebartowskiego wypadłaby na obronie napewne lepiej, niż w napadzie, choć i tutaj wywiązywał się nie źle ze swego zadania. Szabakiewicz dobry. Całość przedstawiała się, jak rozstrojony aparat.

Gra od pierwszej chwili pod zupełną przewagą gości. Pogoń ogranicza się jedynie do sporadycznych wypadów. Bramki przed pauzą strzelili: Uridil w 31-ej, Kuzel w 41-ej i Geschweidl w 77-ej. Po pauzie w drugiej części gry schodzą rozbici Batsch i Słonecki, miejsce ich zajmują Smaczyński i Urich.

Sędzia p. Zweig dobry. **N. S.**

*

LWÓW—WĘGRY PÓŁNOCNE.

Zawody reprezentacyjne Lwowa z drużyną Węgier północnych odbędą się we środę o godz. 4.30 na boisku Pogoni.

Stałe bilety wstępu, wydane przez LKS Pogoń, za wyjątkiem prasowych, nie mają ważności.

*

ZAWODY W KRAKOWIE.

Kraków. (Tel. wł.) **Cracovia—Hakoah (Graz) 1:0. — Slavia (Koszyce)—Wisła 1:0.**

Pojedynkomanja we Włoszech.

Pojedynki we Włoszech mają zawsze tło polityczne.

Paryż, w sierpniu.

(B) W paryskim „Matin“ znajdujemy kilka ciekawych uwag o **pojedynkach włoskich.**

We Francji pojedynkują się ludzie o ukochaną kobietę, lub nawet o własną żonę, gdy ta jest kochanką innego, w Niemczech krzyżują szpady zaciekli zwolennicy poszczególnych klubów, we Włoszech zaś pojedynki mają zawsze prawie podłoże polityczne. Kobieta, jako przyczyna pojedynku występuje bardzo rzadko.

Jakiś baron szwedzki kochał się w pewnej młodej pannie, w której również był zakochany syn jakiegoś włoskiego księcia.

Zazdrosny baron posłał pewnego dnia dwóch sekundantów, ale ten przyjął ich z niemałem zdziwieniem, a dowiedziawszy się, że baron wyzywa go na pojedynek, będąc zazdrosny o kobietę, wybuchnął głośnym śmiechem i stanowczo odmówił, prosząc sekundantów, by powiedzieli baronowi, że jeżeli chce sprawę rozwiązać, to niech się uda do rodziców danej panny, by oni rozstrzygnęli, kto ma być ich zięciem.

Ten sam książę padł po upływie trzech tygodni w pojedynku z pewnym dziennikarzem, autorem politycznego artykułu, obrażającego zapatrywania polityczne księcia.

Mussolini jest doskonałym szermierzem i ma wielu ludzi na sumieniu. Prawie każdy z współpracowników „L'Epoca“ ćwiczy się w wolnych chwilach w szermierce.

Krętactwa sowieckie w sprawie porozumienia z Francją.

Optymistyczne nadzieje zawiodły. — Warunki Krassina nie do przyjęcia. — Różnice między postulatami Francji i Rosji znaczne. — Po nieudałej próbie z Niemcami i Anglją Sowiety chciały wyprowadzić w pole Francję.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 9 sierpnia.

Z Moskwy donoszą: Wbrew optymistycznym wiadomościom, szerzonym o rzekomo **majacemu nastąpić ostatecznemu porozumieniu francusko-sowieckiemu,** w dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych panuje pod tym względem wręcz odmienny nastrój. Prawda, że rzad sowiecki **zaakceptował pewne dezyderaty Krassina,** nie idą one jednak w kierunku zaspokojenia najminimalniejszych wymagań kredytów francuskich. **Sowiety i nadal odmawiają kategorycznie uznania długów przedwojennych,** jakoteż nie zgadzają się na wydanie jakichkolwiek zobowiązań pod tym względem. Jedyne ustępstwo, na które poszedł — **po dłuższych naleganiach Krassina** — rząd moskiewski, **przewiduje „redukcję“ długów rosyjskich we Francji aż do dziesiatej części ich rzeczywistej ogólnej kwoty,** czyli zamiast 30 miljardów franków zł., rząd sowiecki zgadza się „uznać“ zaledwie 3 miljardy. Nawet tę minimalną kwotę Sowiety **bynajmniej nie mają zamiaru pokryć gotówką,** lecz projektują na tę zredukowaną kwotę wydać nowe sowieckie obligacje, gwarantowane... przez pożyczkę, udzieloną Sowietom przez Francję. Ponadto Sowiety uzależniają sprawę „uregulowania“ dawnych długów w wymieniony wyżej sposób od **zawarcia układu handlowego francusko-sowieckiego,** który ma dać wielkie korzyści przemysłowi francuskiemu, a równocześnie... obfite dochody Sowietom, z których to dochodów rząd moskiewski będzie czerpał środki na pokrycia nowej pożyczki. Propozycja Krassina zawiera również żądanie natychmiastowego — po osiągnięciu porozumienia — wydania Sowietom floty Wrangla.

Rząd francuski — wedle wiadomości moskiewskich, zgodził się na to ostatnie żądanie domaga się jednak uznania długów w kwocie 40 prc. ich nominalnej wartości, redukcję zaś do dziesiatej części stanowczo a i kategorycznie odrzucił. Wobec tego — jak już zaznaczyliśmy — **w Moskwie nie żywią nadziei co do pomyślnych wyników toczących się obecnie rokowań.**

Charakaterystyczne, że wznowienie rokowań z Francją zadecydowało w ostatniej chwili dopiero pod wpływem ostatecznego zerwania pertraktacji gospodarczych z Niemcami, oraz nieudałej nowej próby kaptowania sobie Anglji.

Że i sami Francuzi nie łudzą się nadzieją co do wyników nowych propozycji sowieckich świadczy fakt gwałtownej zniżki cen giełdowych na wszystkie obligacje i pożyczki rosyjskie, które pierwszych dniach po powrocie Krassina doznały w Paryżu znacznej podwyżki, a obecnie gwałtownie spadły...

—o—

Fałszywe wieści o ucieczce Reinitza.

Słynny morderca siedzi nadal za kratami więziennemi.

(m). Jak się okazało, wiadomość, jakoby **słynny morderca Jakób Reinitz zbiegł z więzienia, jest nieprawdziwa.** — Reinitz **przebywa nadal w więzieniu szatmarskiem.** Miał on nawet oświadczyć, że **nie myśli o ucieczce,** gdyż jest pewien, że jego niewinność **wyjdzie na jaw.** Proces odwoławczy Reinitza odbędzie się **we wrześniu w Wielkim Waradynie.**

Dodać należy, że w jesieni **Reinitz zostanie przewieziony do Czechosłowacji,** gdzie będzie odpowiadał **za zbrodnie popełnione na tamtejszym terenie.** Możliwe, że **skazany tam zostanie na śmierć,** podczas gdy **w Rumunji najwyższą karą jest dożywotnie więzienie.** Zachodzi więc możliwość tego rodzaju, że **czeskie i rumuńskie rządy będą wiodły spór o osobę zbrodniarza.**

Złośliwy figiel „magnata stalowego” z San Francisko.

Jak się walczy w Ameryce z „spirytualjami”?

Nowy Jork w sierpniu.

(B) W Waszyngtonie szeroko opowiadają o figlu, jaki właścicielowi hotelu Jefferson, spłatał agent prohibicyjny Edward Birgfeld.

Agent ten oddawna powziął podejrzenie na hotelarza, że prowadzi w swoim zakładzie **handel spirytualjami na szeroką skalę.** Hotelarz miał się jednak na ostrożności i nie można było zajść go z którejkolwiek strony. W pierwszych dniach lipca b. r. do restauracji hotelowej przyszedł pan o **typowej powierzchowności bogatego przemysłowca** i kazał sobie podać dobre śniadanie. Przy daniach okazały gość wszczął rozmowę z zarządzającym restauracją. Opowiedział, że nazywa się Teodor Burton i jest **magnatem stalowym z San Francisco.** W tych dniach chciałby przyjąć swoich przyjaciół wystawnym obiadem i poszukuje zakładu, w którym możnaby również dostać **wódek i wina.** Zamówienie zostało przyjęte z warunkiem, iż obiad będzie podany w zamkniętym gabinecie. O oznaczonej godzinie zaczęli się schodzić goście. Do zakąsek podano rozmaite zagraniczne wódki, a później całe kosze szampana. Z końcem uczty, goście poodczepiali przyprawione brody i pozdejmowali peruki. — Mniemani goście byli poprostu **agentami prohibicji.** Właściciel hotelu i jego pomocnicy w oczekiwaniu procesu **znaleźli się w więzieniu.**

Obroty prywatne.

Lwów, 10 sierpnia.

Wczoraj tendencja chwiejna. Kurs dolara wahał się między 5·60—5·65 Obrót średni.

Dolary amerykańskie 5.60·— do 5.65·— **dolary kanadyjskie** 5.35·— do 5.40·— **korony czeskie** 0.15·50 do 0.15·75 **leje** 0.02·50 do 0.02·75 **franki francuskie** 0.25·— do 0.25·50 **franki szwajcarskie** 1.03— do 1.05· **funty szterlingi** 25.80·— do 25.90·— **niem. marki nowe** 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 **koron** 21.90·— do 22.00·— 20 **franków** 19.80.— do 20.00·— 20 **marek** 24.90·— do 25.00·— 10 **rubli** 27.35·— do 27·45·—

SREBRO. Korona anstr. 0.44·50 do 0.45·75 5 **koron** austr. 2.34 — do 2.36·— **floren** anstr. 1.19·— do 1.21·— **rubel** 1.88·— do 1.90·— **kopiejki za rubel** 0·84·— do 0·86·—.

OGŁOSZENIA.

Lekcje i wychowanie

DO NAUKI języka polskiego poszukuje osoby wykształconej, towarzysko obytej, przemysłowiec, Francuz, w Borysławiu zamieszkały. Zgłoszenia Borysław, skrytka pocztowa Nr. 171. 4169-3

Posady

BIURO NAUCZYCIELSKIE, **oraz pośrednictwa pracy dla wszystkich zawodów.** Marja Niemczynowska, Lwów, plac Akademicki 3. Telefon 13-01. 4175-2

INTELIGENTNY mężczyzna otrzyma zastępstwo korzystne. Kaucja 500 złotych wymagana. Zgłoszenia pod „Sztuka” do Administracji. 4176-2

FABRYKA pantofli i papuczy, ul. Wronowskich 4 przyjmuje zamówienia na ciepłe zimowe obuwie 4090-4

Kupno i sprzedaż

KOMPLETNIE urządzony zakład ...styczny z mieszkaniem na prowincji (... Kasą chorych) z powodu wyjazdu tanio, tylko za gotówkę do sprzedania. Zgłoszenia do administracji pod 500 do...

...Z do sprzedania 25 morgów ... **przedniejszej gleby** bez budynków, tuż pod miastem Jarosławiem. — Położenie przepiękne przy gościńcu. Zgłoszenia tylko osobiste w kancelarji adwokata dr. Stanisława Milca w Jarosławiu. 4154-2

Przetargi

DYREKCJA KOLEI PAŃSTWOWYCH WE LWOWIE

ogłasza niniejszem przetarg na sprzedaż dziesięciu kotłów paro... ...ych, stojących i pięciu lokomotywowych.

Szkice wraz z krótkim opisem znajdują się w Wydziale Zasobów Dyrekcji Kolei we Lwowie i mogą być przesłane do przejrzenia za nadesłaniem znaczków pocztowych.

Kotły zaś złożone są w Warsztacie Głównym we Lwowie, gdzie je można oglądnąć. Oferenci reflektujący na kupno tych kotłów mają złożyć oferty w prezydjum Dyrekcji kolei w zamkniętej kopercie z napisem: „Oferta na kupno kotłów” do dnia 15. września 1925 r., oraz kaucję w wysokości 5 proc. ceny oferowanej.

Naczelnik Wydziału:

4180-2 **W. Pawłowicz.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupna i sprzedaży za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 5 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.30
...	Zł. 3.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor J. Kozarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: TADEUSZ ...